

ZDZISŁAW GOSPODAREK

ur. 1957; Tomaszowice



Miejsce i czas wydarzeń	Płouszowice, PRL
Słowa kluczowe	Płouszowice, PRL, cegielnia w Płouszowicach, praca w cegielni, projekt Lubelskie cegielnie. Materia miasta

Praca w cegielni Płouszowice

Była wysoka ściana gliny. Bo jest góra i zaczyna się cegłę wyrabiać. To ludzie kopią, z góry się wyrzuca ziemię urodzajną, a później jest glina i tworzy się wysoka ściana, bo to na terenie górzystym musi być. Przy tej ścianie był taki, nazywali to dół. Jeden człowiek, który był odpowiedzialny za przygotowanie gliny na wyrób cegły, zasypywał ten dół, lał wodę i to tak chyba z dnia na dzień stało. Nie pamiętam dokładnie, bo krótko tam pracowałem. Oni przychodzili o godzinie trzeciej rano. Był taki świder, który mieszał glinę. To już były elektryczne rzeczy. Wychodziło tak jak ciasto. Brał łopatą na wózek na szynach i transportował do pani, która produkowała cegłę.

Był stolik i skrzyneczka, że się mieściły dwie cegły. To było posypywane piaskiem, tak jak mąką ciasto. Ta pani brała glinę w ręce, bez żadnych rękawic, robiła sobie gałkę, która pasowała do tej skrzyneczki, i uderzeniem wrzucała glinę do skrzyneczki, jednej i drugiej. Kijem wygiętym w kształcie łuku, z drutem na dole, odcinała niepotrzebną nadwyżkę gliny, niosła na plac, który był bardzo równy, wyrzucała te dwie cegielki i następne. I tak ta praca wyglądała. Jak ktoś chciał dużo zrobić, to musiał dużo pracować i szybko. Tam kilka osób to robiło i zadaniem każdej z nich było później, koło południa, przyjść, w kant postawić tę cegłę.

Te cegły stały tak sobie do wieczora i przed wieczorem trzeba było je zwieźć pod szopę, żeby nie zmokły. Też specjalnie się ustawiało, żeby przewiew wiatru suszył tę cegłę. Później było oczekiwanie na wyschnięcie, żeby się nadawała do zawieszenia do pieca, żeby dobry towar z tego wyszedł. Bo jak były mokre, to pewnie by się coś tam działo. To już tam byli ludzie, którzy znali się na tym. Była ta cegła później nawożona do pieca na wózkach dwukołowych. W piecu też było trzeba wiedzieć, jak układać, w różne strony, z przerwami, aby jak ogień palili, żeby wszędzie, do każdej cegły się dostał, żeby cegła była jak najładniejsza, czerwona, równa, nieprzepsalona, niespalona.

Jak to było palone w piecu. Piec był taki łukowy i na górze były okrągłe wsypy. To było palone miałem węglowym. Był człowiek, palacz, który pilnował tego i dosypywał bardzo często do tych kominków miał. To się cały czas paliło. Ten piec był okrągły, cykl wypalania nie kończył się. Z jednej strony cegła była wyjmowana, z drugiej nawożona. I tak to trwało od początku sezonu, aż się skończyło palenie cegły, zazwyczaj w zimie.

Data i miejsce nagrania	2017-10-20, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"